

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " 6.—
Ceny ogłoszeń
Za wiersz pełnowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wiersz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socializm!

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Kamer pojedynczy 20 fen.

Sprawa strajku kolejowego.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej
wydał następującą odezwę:

KOLEJARZE!

Na zarządzenie prezydenta ministrów Paderewskiego odbyła się w sobotę, 17 b. m., po poł. w Sejmie konferencja prezydium Związku (kol. Kruszewski, Michniewicz, Kaczanowski i Ollarzewski) z reprezentantami rządu i wojskowości przy współudziale posłów Daszyńskiego, Hausnera, Moraczewskiego, Perla i Rajcy. Na konferencji tej omawiane były wydarzenia dnia 16 i 17 b. m. i związane z tem zarządzenia władz, tudzież administracji kolejowej.

Podkreśliwszy stanowisko Związku w sprawie strajku zastrzegli się jego reprezentanci w sposób stanowczy przeciw różnym nieuzasadnionym represjom w węzle warszawskim, jak wydalania ze służby, zamknięcie warsztatów, interwencja wojska i t. p., gdyż za wicherzenia pewnych nieodpowiedzialnych a zwalczających Związek żywołów, nie można winić ogółu pracowników węzła. W dyskusji zabierali głos posłowie, broniąc stanowiska Związku, popierając jego postulaty. Prezydium Związku zażądało: 1) Natychmiastowego otwarcia warsztatów, dopuszczenia pracowników do wszystkich miejsc służbowych. 2) Cofnięcia wszystkich wydań, tudzież zawieszania w służbie z powodu strajku. 3) Cofnięcia wojska z przed lokalu Związku, tudzież uwolnienia służby kolejowej od wojskowej interwencji. 4) Cofnięcia zarządzenia administracji, że depesze wysyłane przez Związek podlegać mają jej cenzurze. 5) Przyspieszenia reformy administracji (z wymienniem osób).

Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski oświadczył, że postulaty powyższe rozważane będą na najbliższej Radzie ministrów, dziś lub jutro.

Koledzy! Związek nie namawiał Was do strajku, licząc się z tem że ze względu na obecne warunki strajk taki jest bezcelowy a nawet dla samych kolejarzy szkodliwy. Jednak pewne nieodpowiedzialne, stojące poza Związkiem elementy, wbrew uchwale naczelnego kierownictwa Związku, usiłowały Wam narzucić strajk, który nie przyniósł Wam żadnych korzyści a tylko wywołał zamieszanie i rozłam wśród pracowników. A gdy z powodu strajku spadły na Was różne represje, ci którzy Was do strajku popychali, pochwalili się po kątach, pozostawiając Was bez żadnej obrony.

Zarząd Związku poczynił jednak wszelkie kroki by usunąć represje przeciw Wam skierowane.

Podając do Waszej wiadomości wdrożone przez Związek w Waszej obronie kroki, wzywamy Was koledzy, w imię solidarności i dyscypliny związkowej, byście — w myśl powziętej przez naczelnictwo Związku rezolucji — wystąpili wszędzie przeciw strajkowi i natychmiast podjęli pracę. Każdy, kto namawiać Was będzie do strajku, uważany będzie za rozbijacza i prowokatora Związku.

Wzywamy Was również, byście po otwarciu warsztatów sprzeciwili się wszelkim próbom urządzania na terenie kolejowym zgromadzeń, gdyż wobec zakazu rządu próby takie musiałby doprowadzić do konfliktów między kolejarzami a wojskiem. W sprawie zgromadzeń, które odbędą się w najbliższym czasie, wyda Związek w najbliższych dniach odpowiednie zarządzenia i wskazówki, do których należy się zastosować.

Zarząd Związku.

Warszawa, dn. 17 maja 1919 r.

Budżety miejskie.

IV.

Czynnikami wielce niebezpiecznym dla budżetów jest opieranie wydatków miejskich na źródłach dochodowych o zmiennem podłożu. Niestalność obiektu podatkowego wprowadza do budżetów niepożądane wahania. Dla zobrazowania tego niebezpieczeństwa wystarczy może przytoczyć stosowany w Warszawie podatek od sztydów ulicznych zależnie od ich wielkości.

Okazało się w praktycznym wykonaniu, że jest to doskonały środek na zupełne usunięcie sztydów, lecz nigdy nie może być podstawą do wprowadzenia jakiegokolwiek pojęcia dochodowej do budżetu. Sztyd jako obiekt podatkowy, zostaje usunięty, a tem samem znika przewidywane źródło dochodowe. Bo też opodatkowanie sztydów nie odpowiada ani zasadzie wzajemności świadczeń, ani też zdolności płatniczej. Na kosztownie utrzymywanych ulicach są zwykle mniejsze sztydy, aniżeli na podrzędnych, wreszcie firmy bogate używają małych sztydów, gdyż same ich nazwy identyfikują się z wyrobami (np. Fraget, Herse), zaś

małe przedsiębiorstwa potrzebują sztydów większych, ażeby ujawnić przedmiot swego handlu. W takich wypadkach musiałby biedny płacić więcej od bogatego. I znów kwestja, dlaczego miałyby sztydy na podrzędnej ulicy opłacać się w tym samym wymiarze, co na ulicy kosztownie utrzymywanej?

Jeśli uznać opłaty od sztydów za słuszne, to tem słuszniejsze byłyby opłaty od ogłoszeń, jednak i to by nie odpowiadało właściwej formie podatkowej.

W każdym razie jest to jeden z tych wielu swoistych pomysłów podatkowych, które mają cechę wyraźnej przypadkowości, świadczą o braku jakiegokolwiek systemu, jakiegokolwiek linii wytyczonej w miejscowej polityce finansowej, które natomiast sprawiają dużo objekcji techniczne poborowej i w rezultacie dają bardzo słaby efekt kasowy.

Szukanie źródeł dochodowych omackiem, za pomocą mniej lub więcej dobranych pomysłów, demoralizuje płatników, gdyż ich zachęca do wyszukiwania jeszcze lepszych pomys-

łów celem uchylania się od płacenia, a skutki takiej rywalizacji między gminą, a jej mieszkańcami wypadają zawsze dla sprawy budżetów bardzo szkodliwie.

Źródła dochodowe są tylko wówczas pewne, kiedy powstają nie z siły nakazu władz, lecz z usług, jakie gmina świadczya swoim mieszkańcom i dlatego też potrzeby lokalne winny być w budżecie jaknajszczerzej uwidocznione. Ta okoliczność ma duże znaczenie, zauważono bowiem, że samorządowe podatki, ponieważ idą na cele bardziej bliskie i zrozumiałe dla ludności, ludność płaci znacznie chętniej, niż ciężary państwowe, idące na cele dalsze, mające dla ludności tylko znaczenie pośrednie.

Wpływy komunalne będą podlegały wobec budżetu o tyle mniejszym wahaniom, o ile zrozumiałszy będzie kierunek gospodarczej działalności gminy, im więcej ta działalność ujawni świadomość celu i pożytek ludności, im widoczniejszy będzie system i zasada poboru

Teoria i praktyka finansów samorządowych wskazuje obecnie dwie zasady dla pokrycia wydatków komunalnych: zasada wzajemnych świadczeń i zasada zdolności płatniczej. Do każdego wydatku należy tylko jedną z tych zasad stosować, nigdy obydwie naraz, gdyż inaczej okazalibyśmy, że nie Idziemy drogą prostą, a stanowiąc, lecz że błądząmy się, postępując zygakowato. Pomieszenie kilku zasad w jednym podatku daje stanowczo wyniki ujemne.

Jako przykład niechaj posłuży chociażby wprowadzony w Warszawie nowy podatek szpitalny z 1918 r.

Jest on wprawdzie znacznym postępem wobec poprzedniej formy opodatkowania, bo przerzuca ciężar na wszystkie sfery, podczas gdy poprzednio płaciły tylko sfery pracujące, lecz jest zarazem bardzo niedoskonałym, ponieważ jego twórcy nie umieli, czy też nie chcieli przeprowadzić zasady zdolności płatniczej po całej linii, jaką charakter wydatku na szpitalnictwo wskazuje.

Zasada zdolności płatniczej wymaga koniecznie równości ofiar. Nie cyfrą wysokości mierzy się ofiara, ale stopniem odczuwanego uszczerbku, sobie zadanego: to, co może być ofiarą dla jednego, może nią zgola nie być dla kogo innego. Jeżeli więc o równość ofiar chodzi, to bez wahania należy przyznać, że jedynie właściwym byłby postępowy podatek szpitalny, zależny od wysokości majątku lub dochodu płatników, z pozostawieniem minimum, wolnego od podatku.

Tak powinno by było być, lecz magistrat m. Warszawy wprowadził własną koncepcję podatkową, uzależniając zdolność płatniczą od rodzaju zajęcia płatników. W tym celu podzielono ludność na trzy kategorie, oznaczając dla I-ej kategorii opłatę 16 marek, dla II-ej — 8 marek i dla III-ej — 4 marki rocznie.

Jest to pomysł samorodny, zdradzający brak systemu. Wsunięto pozornie zasadę zdolności płatniczej, lecz się jej widocznie zrazu tak wystraszono, że za ten jeden odważny krok naprzód cofnięto się coprędziej o 50 wstecz. W sprawach finansów, gdzie jedynie majątek i dochód decydować winien, wystawiono warunki zawodowe. Jest to koncepcja jeszcze z tych czasów, kiedy nie mieściło się w głowie, ażeby wykwalifikowany robotnik

mógł mieć tyle dochodu, ile choćby najgorszy adwokat, lub urzędnik. Nie zaniedbano prztem oszczędzić wielkich posiadaczy, zaliczono bowiem do I-ej kategorii właścicieli nieruchomości, których wartość nie jest niższą, niż 75.000 marek, a więc właściciel milionowej kamienicy płaci 16 marek, tak samo, jak właściciel kamienicy o wartości, dajmy na to, 80.000 marek. Pomyślano także o bogatych próżniakach: do I-ej kategorii zaliczono „osoby, nie mające określonego zajęcia, których majątek przekracza 100.000 marek”, a więc milioner-próżniak płaci tak samo 16 marek, jak inżynier lub lekarz, utrzymujący rodzinę swoją z pracy.

Albo jeszcze taki przykład: rzemieślnik mający własny warsztat, choćby w suterynie, zaliczony do II-ej kategorii, musiałby płacić za siebie, żonę i jedno dziecko 38 marek, podczas gdy samotny kawaler, mający 40.000 marek dochodu, zapłaci za siebie i służącą tylko 28 marek rocznie.

Oto, do jakich niekonsekwencji prowadzi połowiczne traktowanie sprawy, dyktantyzm.

Twierdzenie, jakoby bogaci nie korzystali ze szpitali, więc mogą nie płacić, nie jest przekonywującym argumentem, gdyż w takim razie należałoby wprowadzić zasadę wzajemności świadczeń, a ta w szpitalnictwie, jak już wspominaliśmy, nie ma zastosowania.

Krucha i niedorzeczna koncepcja podatku szpitalnego nie dała długo na należny sobie efekt kasowy czekać. Budżet m. Warszawy na 1918 r. przewidywał z tytułu podatku szpitalnego wpływ 6 milionów marek, pobrano natomiast, jak nas u źródła poinformowano, niecały jeden milion. Ślad deficytu budżetowy 5 milionów marek, tem dotkliwszy, że oczekiwane 6 milionów były już wydatkowane, nie konieczne na szpitalnictwo, znacznie wcześniej, niż je wstawiono do budżetu.

Oczekiwany w budżecie wpływ można było jednak, nawet z nawiązką, osiągnąć, gdyby rozkład podatku nastąpił według jednej tylko znacznie prostszej, ale naukowej zasady.

Takie rezultaty będzie miała każda samorządna korporacja, o ile skarbowości swojej nie nada wyraźnego, dla wszystkich zrozumiałego systemu, o ile będzie usiłowała robić eksperymenty na koszt i ryzyko swoich obywateli, o ile będzie stosowała karykatury podatkowe własnego pomysłu, bez uwzględnienia tych wszystkich właściwości, które dostatecznie zostały wyświetlone przez prawo i naukę.

Podatek szpitalny m. Warszawy poza skutkami budżetowymi ma jeszcze dla nas głębsze znaczenie, ponieważ stanowi jeden z wielu dowodów, że należyte zaspokojenie potrzeb lokalnych nie może być osiągnięte, jeśli do samorządu powołane są jedynie lub przeważnie zamożniejsze warstwy społeczne.

Taki podatek z oszczędzaniem bogatych i podziałem na klasy, według zajęcia, nie potrzebuje nawet być skutkiem złej woli, lub nieuczciwości politycznej, przyczyną bowiem jest ogólna ludzka właściwość psychologiczna, że własne interesy i potrzeby odczuwamy lepiej, niż interesy i potrzeby cudze. W ten sposób reprezentowana w organach samorządu lokalnego grupa przedstawicieli kapitału będzie stała wysuwala swe potrzeby na pierwszy plan, dobro zaś ogólne rozpatrywała przez pryzmat tych samych własnych interesów.

Nie ludźmy się, aby mogło być inaczej
Celimiar.

Z kresów zachodnich b. zaboru austriackiego.

Biała.

(Korespondencja własna).

Organizacja współdzielcza naszych towarzyszy bielskich. — Komitety robotnicze, konsumy, związek gospodarczy. — Impex, związek kupiecki, jako stowarzyszenie rozdziałowe.

Z inicjatywy tow. dr. Grossa jako prezesa powiatowego związku gospodarczego, zrzeszenia kilkudziesięciu tysięcy konsumentów powstało obecnie bielsko-bielskie towarzystwo importowe i eks-

portowe spółka „Impex” z kapitałem zakładowym 3 milionów koron a to celem zapotrzenia powiatów Bielsko i Biała w artykuły pierwszego zapotrzebowania po możliwie najniższych cenach.

Spółka jest dalszym etapem w akcji współdziałającej, która poczęta przez nasze stronnictwo przed 1 i pół laty rozwija się nadzwyczajnie korzystnie i coraz szersze łączy kręgi.

Rozpoczęło się tworzeniem komitetów robotniczych po gminach wiejskich z powodu niezdolności wójtów do prowadzenia aprobowacji a nadto nadużyte wójtów, sekretarzy gminnych i sklepikarzy.

W tych gminach wiejskich osiadła jest ludność przeważnie robotnicza a mianowicie rodziny robotników zajętych w fabrykach Bielska-Białej i okolicy.

W miejsce komitetów powstały wkrótce stowarzyszenia ludowe spożywcze, które objęły rozdział wszystkich środków spożywczych państwowo gospodarowanych. Oddział zarządy konsumów objęły troskę o ludność niemającą po wsiach i uzyskiwały bezpośredni przydział ze Starostwa.

Obecnie prawie w każdej gminie powiatu są konsumy złączone w związek powiatowy, na czele którego stoi tow. dr. Gross. Powiatowy Związek po przeprowadzeniu zajętej walki zmusił obszarników i wielkorolników choć w części do oddania zboża i ziemniaków po cenie maksymalnej.

Akcja powiodłaby się zupełnie, gdyby administracja miejscowa chciała poprzeć usiłowania powiatowego związku i energicznie wystąpiła przeciw ociągającym się obszarnikom i wielkorolnikom t. j., gdyby Starostwo karami zmusiło wielkorolników do oddania całej nadwyżki zboża i ziemniaków i gdyby obszarnicy nie znaleźli poparcia ze strony księży, wójtów, endeków, którzy dla osłabienia siły politycznej konsumów tworzyli wszędzie „Kółka rolnicze”. Ale i tak powiodło się wydobyc z powiatu po maksymalnej cenie około 60 wagonów zboża chlebowego i przeszło 200 wagonów ziemniaków, które po obszarach dworskich konsumy same wykopywały. To też dzięki akcji konsumowej powiat Biała w porównaniu do innych powiatów Galicji najwięcej wydobyl zboża i ziemniaków po cenie maksymalnej.

Administracja bielska przy największym poparciu ze strony silnych organizacji konsumów zdobyła się ostatni raz na ten wysiłek. Akcja ta była możliwa, bo w sąsiednim Bielsku na Śląsku wydobycie pomimo wiele niższej ceny maksymalnej (w Bielsku za zboże chlebowe rząd płacił 55 kor., a z premiami w pierwszych miesiącach najwyżej 70 koron, za ziemniaki 20 kor., zaś w Białej stale 160 kor. za zboże a 30 koron za ziemniaki) 170 wagonów zboża a w r. 1918 nawet 800 wagonów ziemniaków.

Dziś niema więcej mowy o tem. Obowiązek oddania zboża po cenie maksymalnej istnieje tylko na papierze, bo prawie całe zboże idzie na pasek a rząd polski dysponuje przeważnie tylko zbożem polskim i amerykańskim. Co zaś do innych środków żywności i artykułów pierwszego zapotrzebowania, to istnieje tak zwany wolny handel ograniczony takimi przepisami, że tylko paszkarze mogą się jeszcze dostać do towarów. Jeżeli konsumy miały się ograniczyć tylko do towarów, które otrzymują przez Starostwo, toby wnet zginęły na suchoty, a ludność uboga z głodu, chorób i kulek karabinowych, przeznaczonych do usuwania rozruchów głodowych i aktów rozpacy. Okazała się tedy konieczność szukania towarów w państwie i za granicą, ego konsumy ani same, ani przez związek w dzisiejszych trudnych warunkach działać nie potrafią. Dawniej przy nadmiarze i przy wolnej wymianie towarów w całej Austrii i za granicą i przy ustalonej waluacie i bezpiecznej komunikacji towary szukały odbiorców a konsumy tak jak i sklepy kupieckie miały tylko towary do rozdzielania.

Dziś trzeba szukać towaru w kraju własnym, na terytorjum dawnej Austrii i przedwojennej zagranicy, są trudności walutowe, cłowe, komunikacyjne, paszportowe, ograniczenia i niebezpieczeństwa przewozowe a co za tem idzie, wielkie ryzyko pieniężne.

Jednym słowem trzeba przedsiębiorczości, znajomości stosunków na targu nie miejscowym lecz światowym, żeby towar z najtańszego źródła wyszukać, trzeba wiele pieniędzy do zakupu, pieniądze do ryzyka, siły do usuwania przeszkód. Tego konsumy same zrobić nie są w stanie, bo przy pierwszym interesie mogłyby stracić cały majątek.

Konsumy zainicjowały tedy utworzenie organizacji finansowo-kupieckiej, jako swego instrumentu, by zaopatrzyć się w artykuły pierwszego zapotrzebowania po możliwych niskich cenach. Utworzono spółkę z ograniczoną poręka. Do kierownictwa czyli zakupywania towarów wprowadzono przedsiębiorczych kupców, a do rady nadzorczej reprezentantów fabryk, organizacji spożywczych wszystkich odcieni politycznych i obu narodowości z obu powiatów (Bielska i Białej).

Kapitały złożyli w przeszło 2/3 właściciele fabryk i konsumy, t. j. czynnik, które nie są inte-

resowane w zysku spółki, tylko w utrzymaniu do- brych i tanich towarów.

Fabrykanci spodziewają się, że w razie dobrej aprowizacji ruchy cennikowe w fabrykach nie będą tak częste i stosunki w fabrykach umożliwią spokojną produkcję.

W ostatniej chwili zajęła się spółka już w interesie normalnego utrzymania w ruchu przemysłu Śląskiego Rada narodowa w Cieszynie, która wysłała do rady nadzorczej 3 delegatów a nadto zastrzegła sobie kontrolę przy rozdziale towarów i kalkulacji cen odnośnie do artykułów pierwszego zapotrzebowania przeznaczonych dla ludności bezmajątkowej. Spółka tem samem ma obowiązek zaopatrzyć w towary poza Bielskiem dalsze powiaty wschodniego Śląska.

Spółka ta będzie sprowadzała towary dla całej ludności, przyczem jednak konsumy i delegaci rządowi będą pilnowali, by przedewszystkiem zaopatrzona była ludność niemająca, a nadto — co jest nadzwyczaj ważne i tylko wówczas możliwe, jeżeli będzie towar sprowadzał dla całej ludności — by o ile towar niezbędnie potrzebny dla ludności ubogiej okazał cenę zakupu wysoką, cena ta została zmniejszona a różnica została obciążony towar, przeznaczony dla bogatszej ludności, która tej nadwyżki nie odczuje, bo spółka usuwając swoją organizacją handel paszarski, sprzeda tej zamożnej ludności towar po cenie o wiele niższej od tej, jaką musi płacić w handlu pokątnym.

Wskutek tej organizacji zabezpieczającej ludności niezamożnej — o ile to w danych warunkach możliwe — konieczną rację artykułów pierwszego zapotrzebowania i nadto przez przeniesienie ciężaru na sferę bogatsze i zmniejszenie ceny, umożliwimy tej ludności niezamożnej nabycie tej koniecznej racji. Organizacja ta będzie najlepszym instrumentem do zapobiegania lichwie. Organizacja ta pobijemy paszarkę, ale tylko wtedy, jeżeli Rząd wszelkie przeszkody i certyfikaty, które umożliwiają tylko kubernarstwo — usunie. A o to nasi posłowie postarają się musza.

Obok problemu zabezpieczenia dla ludności niezamożnej 1) racji koniecznej i 2) po niskiej cenie, zabieramy się do częściowego usunięcia bezrobocia przez zorganizowanie spółki budowlanej, która ma wykonać budowy dla stowarzyszeń domów robotniczych. Akcja jest w toku, o czem napiszę w najbliższej przyszłości. (a).

Z prowincji. Z Łódzkiej Rady Miejskiej.

(Konflikt z ministr. spraw wewnętrznych. — Apropowizacja i sprawa bezrobotnych a rząd.)

Łódzka Rada miejska już po raz wtóry wchodzi w konflikt z min. spr. wewnętrznych. Na przedostatnim posiedzeniu d. 30 kwietnia odczytano odpowiedź ministerjum spraw wewnętrznych na interpellację w sprawie przedłożonej instytucji robotniczych przez policję. Rada miejska po wysłuchaniu tej oburzającej odpowiedzi (patrz „Robotnik” z d. 4 maja Nr. 176) uchwaliła protest przeciwko postępowaniu ministerjum. Zaś na posiedzeniu z d. 6-go b. m. przewodniczący odczytał drugi z rzędu tego rodzaju komunikat ministerjum, w którym zawiadamia się Radę miejską, że uchwala, przyjęła przez Radę, na znak protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego, zostaje unieważniona. Na wniosek P. P. S. Rada miejska uchwaliła odwołać się ze skargą na rozporządzenie ministerjum do Sądu Najwyższego.

Reszta posiedzenia była prawie całkowicie wypełniona przez dyskusję nad wnioskami w sprawie aprowizacji i uruchomienia przemysłu i robót publicznych. Przedstawiciele magistratu składali sprawozdanie ze stanu aprowizacji miasta i dokonywanych robót publicznych. Wiceprezydent tow. F. Atkinson, ławnik tow. Kafanek i dyr. zaopatrywania Wolczyński, Grinberg, opierając się na szeregu danych cyfrowych, przedstawili smutny obraz stanu robót publicznych i aprowizacji. Magistrat zapoczątkował szereg robót budowlanych, można już przystąpić do budowy kolei Łódź — Kutno, odnośny projekt został już zatwierdzony przez Sejm, lecz

rząd nie kwapi się z przyspieszeniem tych robót, i nie bacząc na wielokrotne zwracanie się magistratu o 2-miljonową pożyczkę, dotychczas takowej nie udzielił.

Miastu przyniesiono jeszcze za okupantów kartofle w ilości 1 1/2 funta dziennie na osobę, co stanowi 990 wagonów miesięcznie, czyli od początku roku do maja około 4,000 wagonów — otrzymano zaś za ledwie... 706 wagonów, z tych 434 z Poznania. Główną przyczyną niedostatecznego dowozu jest zaprowadzenie wolnego handlu kartoflami i brak wszelkiej egzekucyjnej ze strony rządu.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa węgla. Miasto zgodziło się na minimalną ilość 1 funta na osobę dziennie, co stanowi wraz z opalem dla szpitali i instytucji publicznych 800 wag. miesięcznie — otrzymano zaś w ciągu 4 miesięcy około 500 wagonów najniższego gatunku węgla, podczas gdy paszarze i właściciele fabryk nieczynnych otrzymują duże ilości przedniego gatunku węgla.

Pod cukier niema wagonów i cukier moknie na stacjach, a tymczasem słomę przewożą w krytych wagonach.

Ludność robotnicza musi teraz spożywać drogi chleb pszeny z mąki amerykańskiej po 85 fen. funt; żytniej mąki wcale niema i rząd nie stara się wcale wydoszczą ukrytych zapasów.

W ministerjum aprowizacji panuje zupełny chaos. Niema żadnej polityki, jednego dnia zaprowadza się wolny handel, drugiego ogranicza się go. Odpowiedzi, jakie dają na zażalenia magistratu Łódzi urzędnicy ministerjalni, wyglądają na kpiny: „Łódź się zawsze awanturuje! Myśmy już się przyzwyczaili do tych awantur!” albo „Łatem węgla nie potrzeba”. Teraz ministerjum, pod wpływem obszarników, ma zamiar wprowadzić wolny handel wszystkimi artykułami spożywczymi, i doprowadzić do orgji paszarskiej, pozbawiając ludność zupełnie tanich produktów.

Referenci jednomyślnie stwierdzili, że stan jaki się wytworzył, trwać dalej nie może. Winna być prowadzona konsekwentna polityka aprowizacyjna, rząd powinien uwzględnić słusne żądania zarządów miejskich i liczyć się z opinią klasy robotniczej.

W dyskusji m. in. zabierał głos tow. tow. Zakrzewski i Rapalski, występując ostro przeciwko zbrodniczej w stosunku do proletariatu polityce rządu. Tow. Rapalski stwierdza, że wina za oplakany stan w kraju spada na t. zw. „fachowy rząd”, który odznacza się kompletną ignorancją. Obszarnicy boją się upaństwowienia lasów i dlatego wyrabują je i przysyłają do miast drzewo na opał, na które wagony znajdują się w dostatecznej ilości. Rząd widzi we wszystkich przejawach ruchu robotniczego bolszewizm, zajmuje się rzekomo tłumieniem tego bolszewizmu, lecz sam wpędza lud w ostatnią nędzę i doprowadza do wykroczeń, jak to już miało miejsce w Łodzi dnia 5 maja.

Uruchamia się gorzelnie; Polska zaczyna handlować wódką, a żyta na chleb niema. Jeżeli kto szerzy bolszewizm w kraju to są to ministrowie aprowizacji i robót publicznych, którzy swą polityką prowokują klasę pracującą. Mówca zgłasza następującą rezolucję P. P. S.:

Rada miejska, po wysłuchaniu sprawozdań magistratu i dyskusji nad stanem aprowizacji m. Łodzi, stwierdza, iż rząd lekceważy najżywniejsze interesy klasy robotniczej, gdyż aprowizacja i roboty publiczne nie są prowadzone energicznie i intensywnie. Widząc stopniowe wyglądanie ludności m. Łodzi, Rada miejska żąda jaknajwyższego i energicznego polepszenia stanu aprowizacji m. Łodzi, gdyż w przeciwnym razie za następstwa jakie wynikną mogą zrzucić na siebie wszelką odpowiedzialność. Rada miejska zgłasza jednocześnie swój protest przeciwko zakusom wprowadzenia wolnego handlu, jakie znajdują obronę w min. aprowizacji.

Tow. Lzdebski zgłosił poprawkę o konfiskacie majątków paszarskich i obracaniu ich na rzecz gmin.

Inni mówcy jak Jaramowski (N. Z. R.), Liechtenzajn (Bund) i t. d. również ostro występowali przeciwko polityce rządu i zgłosili odnośne wnioski.

W obronie wolnego handlu stanęli jedynie pp. Nowosielski (N. - D.) i Babiański (spółista). W końcu przyjęło obrzmiałą większością wspólną uzgodnioną rezolucję P. P. S., N. Z. R i Bundu, wobec prawie jednobrzmiących uchwał, ogłoszonych przez te stronnictwa.

Wniosek r. Nowosielskiego o wprowadzeniu wolnego handlu upadł.

Rezolucja przyjęta przez Radę miejską drugiego co do wielkości miasta w Polsce i obierzyniego ośrodka robotniczego, powinna posłużyć za ostrzeżenie nie tylko dla pp. ministrów, lecz i dla tych gorliwych obrońców wolnego handlu w Sejmie, co chcieliby na skórze proletariatu miejskiego jaknajwiększe zyski ciągnąć, a później zaprowadzać stany wyjątkowe w obronie przed paskarstwem i „bolszewizmem”, którego sami są sprawcami.

Jerzy.

Piotrków.

Z Rady Delegatów Robotniczych.

W dniu 8 maja w sali Dobroczyńności dla chrześcijan odbyło się plenarne posiedzenie Rady Del. Robotniczych. Na porządku dziennym:

1) Sprawa wejścia przedstawicieli robotników żydowskich do Rady; 2) Robotnicze Tow. Wydawnicze; 3) Przyjęcie rezolucji w sprawie stanowiska politycznego; 4) Wybór różnych komisji Rady; 5) Wybór nowego Kom. wykon. Rady; 6) Zjazd i wybór delegatów; 7) Wolne wnioski.

Przy punkcie I przewodniczący Rady tow. Drajwa odczytuje list, wystosowany do Rady przez Stow. Rob. Żyd. „Bundu” z żądaniem dopuszczenia przedstawicieli żydowskich do Rady, w której dotąd nie zasiadają.

Okazało się że sprawozdania Kom. wykon. Rady, że kom. winy nie ponosi, gdyż wybory w swoim czasie były ogłoszone i odbywały się publicznie, cały proletariot piotrkowski z wyjątkiem Żydów brał w nich udział. Żydzi ze względów dla kom. niezrozumiałych do wyborów ogólnych nie przystąpili, gdyż nie może być poważnym powiedzenie przedstawicieli „Bundu”, że Żydzi po polsku nie rozumieją i o wyborach nie wiedzieli. Czy żądali specjalnego ogłoszenia do Żydów, może jeszcze w żargonie, nie wiadomo. Faktem jest jednak, że obowiązkiem przywódców było poinformować proletariot żydowski o stanie rzeczy, do wyborów odrębnych nie pchać, gdyż można przypuszczać, że chcieli o stworzenie fikcyjnych wyborów i uzyskanie więcej mandatów, niż się należy; zamiast jeżdżenia z nieusadzionymi pretensjami i żalami do Warszawy, należało rozsądnie naradzić się, co czynić, aby zło, świadomie czy nieświadomie dokonane, naprawić, tembardziej, że kom. wykonawczy Rady skłonny był do ustępstw i chętnie nawet rozpatrzył nowe wybory. Tego jednak nie uczyniono. Po długich zasadniczych i formalnych rozprawach Rada przyjęła następującą rezolucję, zaproponowaną przez tow. Szmidta i M. Bakowskiego:

„Rada Del. Rob. na plenarnem posiedzeniu w dniu 8 maja r. b. stwierdza kategorycznie, że winy żadnej nie ponosi, iż przedstawiciele robotników żydowskich dotąd nie zasiadają w Radzie ze względów formalnych i prawnych i protestuje przeciwko zarzucaniu Radzie dążenia do rozbitcia klasy robotniczej.

Rada Del. Rob. uważa, iż tylko wybory nowe wśród Żydów, dokonane pod kontrolą Kom. wyk. Rady, rozstrzygną sprawę wejścia przedstawicieli żydowskich do Rady robotniczej m. Piotrkowa”.

Przy II punkcie porządku dziennego tow. Bakowski M. informuje Radę Del. Rob. że z inicjatywy P. P. S. powstaje „Robotnicze tow. Wydawnicze”, mające na celu, jak mówi par. 1 ustawy: „wydawnictwo czasopiśmi, broszur i t. p., zakładanie księgarni robotniczych, mających za sadanie szerzenie ideologii i uświadczenia socjalistycznego wśród szerokiej mas klasy pracującej”.

Tow. referent odczytuje niektóre punkty ustawy i gorąco poleca poparcie R. T. W. i proponuje przyjęcie wniosków, polecających Kom. materialnie i moralnie nową placówkę robotniczą popierać. Wnioski jednomyślnie zostają z wielkim zadowoleniem uczestników przyjęte.

Następnie w dłuższym przemówieniu przewodniczący tow. Drajwa poddaje analizie sytuację obecną, mówi o wskazaniach, jakie przyswiecać winny klasie pracującej przy walce o Jutro oczekiwane, charakterystycznie dla ruchu proletariackiego powstania Rad Delegatów Robotniczych. Tow. M. Bakowski stwierdza w Radach Robotniczych pewne braki, pewne niedomówienia, które tak fatalnie w skutkach odbijają się na całej dotychczasowej działalności Rad. Wobec oczekiwanego z utęsknieniem przez cały proletariot Zjazdu, obowiązkiem naszym

Sprawozdanie literackie.

„Żywe kamienie” Wacława Berenta.

Radości życia, „wiedzy radosnej”, lekkości fa- tecznej uczył i rozpaczliwie szukał ciężki i zgrzytliwy mędrzec z Siles-Maria (Nietzsche).

Pelen odgłosów Zaratustry jest nowy utwór kłomacza Nietzsche’go, Wacława Berenta, Uczy o radości, ale zarówno purpurowa i nago-marmurowa chwila bachanalij, jak Franciszkowy błogosław gębki, jak waganica uciecha z szerokich dróg, z nieznanymi rozstajów, na których się czają wielkookie przygody jest ciężka, trudna, jak stąpienie po kamieniach.

Zawadzisty, obciążony jest jego krok i mozolnie wykuwane słowo „Próchno”, „Ozimina”, „Żywe kamienie” są nie etapami, ale różniami ujęciami tej samej walki z wampirem smutku, wysysającym so- ki żywotne duszy. Nawet postaci powtarzają się te same: w „Próchnie” zwycięska śpiewaczka Hilda, w „Oziminie” — diva, co rozlała po świecie sławę imienia polskiego, uciekająca od „niemrawego smętu” w kraju i skożka w „Żywych kamieniach”.

Miarą wewnętrznego przeobrażenia artysty jest nie myśl tkwiąca w utworze, lecz forma jego. Głosi Berent wyzwolenie życia radosne, a ślucetnarowa, pracowita, sztyfowa niemal forma jego owej treści zaprzecza. W rytmie utajony, a słowa, brak tego, co znaczenie zapowiada. Może to zbyt namiętność przedstawienia rzeczy a zarazem brak muzyki wewnętrznej słowa? Najwyższym dokonaniem artysty w słowie jest nie tylko obczowność, lecz i rozpie-

nienie jego, przeto wyższym jest pieśniarz od zwy- czajnego poety, bo dopiero pierwiastek muzyczny łączy nas ze sferą gwiazdzistą, pozwala przeniknąć głębie świata.

W roku kłeski i cierpienia, wśród świata krwią opilego i zachylającego się z bólu ukazał Berent wizję odrodzenia i radości. Zginął wędrowny śpiewak, goliardus, który smętu życia przewy- ciżył w sobie nie zdołał. Zato żyje i w dal nad- chodząca pałazy pogodny opat Franciszkanów, apo- kalipsowe marzycy wyrocznie o lepszym świecie.

Ale autor, przez wizję własną raz na zawsze zaczarowany, widzi wtedy, gdy dokola żągnął się luny, blask „Próchna”, niemoc dusz rwących się ku twórczości, a nie znajdujących w sobie przed- dzwonnej, eterycznie lekkiej jej pełni. Radość głosi — tęsknotę ku znaleźniu Graala rozbudza, wie- ści jakiś świt odrodzenia a wrogiem mu wykar- miona wśród inteligentnej chorobie aedii stawia. Była to w wiekach średnich niechęć do życia, zobojętnienie na nie, nieprzyparta moc apatii i smutku nad sercem człowieka.

Ale dzwigną się nowe, rozbudzone siły. Już netyklo inteligencja będzie tworzył kulturę, ale organizowały świat w nowych formach będą dźwi- gające się z dna, koflujące masy ludowe.

Twórczość wszelka człowieka ma być rozpęta- na i wyzwolona. I ma powstać nowy świat rado- ści. Wtedy nie próchno świecące wśród intelligen- cji, nie melancholizowanie i dusz anemia przeciw- stawi się radości życia, lecz inne, pierwotniejsze sły. Będzie to gniew, prastary, straszliwy gniew zaślepienców przeciwko tym, co zagradzają dostęp do życia. Rozbijając się ciągle o przeszkody, na-

bieta ten gniew siły straszliwej i prężności. Przy- dzicie groźna, potępienca mściwość, ze zgrzytem i odwieczny wślignię się wrog pogody i harmonji — niezgoda. A nad wszystkim zagóruje targająca więzy wszelkiej społeczności — miłość siebie, od- środkowa, zła siła, rozpraszająca, sproszkująca gromadę, niczem słonecznik rozdarty na płatki.

Te siły mogą przyszej społeczności zagrozić. Tę radość słoneczną zamieniamy w brudny żar. I na ich icht garść melancholizujących, targających się w szponach swych tęsknot i niemocy twórców zosta- nie gdzieś na uboczu, po z. życiem. Gdzież ich Graal? Dojdą do bram uświęconych ze swą pie- śnią — i w samotności straszliwej poczują, że tylko odradzający odradza się sam...

I powiada nam ta ksiązka: światu potrzebna jest pieśń. Chociaż się od niej odwrócił i oddał ją na pogardę i pośmiewisko. Światu potrzebna jest pieśń, by nie grzał w pozłomości i mabości, by miał w sobie ku wyżynom tęsknotę. Przypomniał to Berent, gdy świat zapomniał o pieśni. Alici nie goliardes z gęślą gadkarza ze sproszną gębą króluję. A chwila jest „osobliwa”... A w momen- cie, gdy tworzą się dzieje, wóru gęsiowego po- trzeba, by nie była ta praca pracą żerującego mro- wiska. Potrzebujemy utworów o tonie wysokim.

H. F. Z.

Antoni Sawiński. Dziesięciu rycerzy. Czaro- dziejska Historia. Wydawnictwo M. Arcta.

Mamy przed sobą dwie książki, obie powieści czarodziejskie dla młodzieży, obie napisane przez artystów.

Makowiczówna podobnie jak Sieroszewski w „Bajce o Żelaznym wółku” w formie dostępnej i zajmującej daje zagadnienia natury społecznej.

Pewien książę japoński za winę a właściwie niedbalstwo swej matki został ukarany przez bóstwo w ten sposób, że nie posiada daru uśmiecha. Bez tego zaś nie może zasiąść na tronie. Porzuca więc państwo i lud swój i udaje się w podróz pokutniczą. Autorka opisuje równoległe dzieje jego pokuty i dzieje opuszczonego państwa, walki stron- niczej, głupotę i nadużytecia jednych, szlachetność i ofiarności innych. Opis pokuty księcia, który wiele wiele dni stoi nad morzem i walezy z potworami własnej duszy jest niezmiernie ciekawy i zupełnie dostępny dla młodych czytelników.

Wszystko odbywa się na tle egzotycznym i owiane jest szczerą poezją. Niektóre obrazy i pomysły są świeże i piękne, np. historia chustki jedwabnej, którą córka księżniczki za matką tak prze- poila łzami i cierpieniem, że chustka zachowuje się jak istota czująca i popłakuje w torebce, aż ryz robi się słony od jej łez.

„Dziesięciu rycerzy” Gawińskiego nazwałabym fantazją intelektualną. Książka roi się od dzi- wów, cudów, zdarzeń, jest niemi przeladowana tak dalece, że czytelnik często gubi wątek, z trudem śledzi rozwój wydarzeń. Niektóre pomysły są ład- ne, niektóre historyjki wesołe, ale wszystko to nie trzyma się jakoś razem, nie posiada logicznej spo- isticzności, jest zimne i zrobione. Ma się wrażenie, że opowieść nużyła samego autora.

Książkę autor ozdobił ładnymi ilustracjami.

Eska.

zrobić rachunek sumienia, śmiało przyznać się do błędów, nowe postanowienia powziąć, które ujednolinstają i charakter i działalność Rad, przyczynią się do wzrostu siły i powagi najważniejszych instytucji robotniczych. We wszystkich Radach brak platformy politycznej, brak ogólnych wskazań nawet — zło usunąć należy, z tego względu poddaje się Radzie pod dyskusję rezolucję oświadczającą, iż Rada Delegatów Rob. m. Piotrkowa stwierdza, że platformą, przy której skupić się muszą wszystkie siły proletariatu polskiego jest hasło: Zjednoczonej Niepodległości Polski Socjalistycznej.

O zrealizowanie tego hasła walczyć musi cały polski proletariatusz w imię najwyższych swoich interesów. W Radach Del. Robotniczych skupia się walka o złamanie ustroju kapitalistycznego i o zreorganizowanie socjalistycznej gospodarki i socjalistycznych form życia społeczno-politycznego.

Rady Delegatów Robotniczych nie żyją! Rezolucja powyższa zaproponowana przez tow. Bąkowski zostaje przyjęta przez ogólne powstanie i okrzyki na cześć Zjednoczonej, Niepodległej Polski Socjalistycznej. Od obecnej chwili Rada Robotnicza w Piotrkowie ma fiziozomiczną jasną, zrozumiałą dla każdego polskiego robotnika.

A co jest więcej jeszcze charakterystyczne, że od obecnych na sali komunistów wpływa do przewodniczącego wniosek, aby im przyznać 2 przedstawicieli w Kom. Wykonawczym. Po sali szmerzy zdziwienia. Komuniści za Zjednoczoną, Niepodległą Polską Socjalistyczną!

Przewodniczący wniosku pod głosowanie nie oddaje, gdyż dotąd żadna partja nie ma oficjalnych przedstawicieli w Komitecie, musiałby więc w oddać wniosek ogólniejszej treści pod dyskusję i uchwalenie, opiewający, że przedstawiciele po 2-ch z każdej partji mogą wchodzić do komitetu, a takiego wniosku nikt nie postawił; wyjątków i przywilejów stwarzać nie może wśród tych, którzy o równość polityczną i społeczną walczą, tembardziej, że wszyscy obecni zgodzili się jednomyślnie na wniosek, pocóż więc specjalne warunki i przywileje?

Z przyjdum na zakończenie pada okrzyk: „Niech żyje zjednoczony proletariatusz Piotrkowa”, „Niech żyje zjednoczona P. P. S.”, „Niech żyje Niepodległa, Zjednoczona Polska Socjalistyczna!”

Gorące okrzyki brzmią długo, niemiłkające, radośnie...

Po wyborach do różnych komisji, do Kom. Wyk. R. D. R. i po wyborze delegatów na Zjazd, którymi zostają: Drajwa, Szmidt, Krzemieniecki i inni, przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego wolnych wniosków.

Między innymi przechodzi jednomyślnie następujący wniosek:

„Wobec tego, że obszarnicy powiatu piotrkowskiego postanowili rozbić ruch klasowy wśród robotników rolnych — przez założenie odrębnego Zw. prac. rolnych i przeznaczenie na ten cel odpowiednich funduszy, R. D. R. potępia z całą energią zakusy obszarników-paskarzy i ich sojuszników i poleca Kom. Wyk. wydać odezwę do robotników rolnych, wzywającą do odparcia z całą bezwzględnością zakusów reakcyjnych.”

Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru” uczestnicy opuścili salę.

—Sol—

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 18 maja.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 maja:

Front galicyjski: Akcja nasza w Galicji Wschodniej rozwija się w dalszym ciągu pomysłnie.

Front wołyński: Na całym froncie na południe od Lucka dotarliśmy do Stryku.

Front litewski - białoruski: Bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego

Haller, pułkownik.

Wojna polsko niemiecka.

Wiedeń, 18 maja.

(K. P.). „Neues Wiener Journal” donosi z Hagi:

„Daily Mail” podaje, że w ręce koalicji wpadły tajne dokumenty stwierdzające, iż Niemcy planują napad na Polskę przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Jeden z tych dokumentów, podpisany przez Noskego, wzywa robotników fabryk amunicji, aby dniem i nocą pracowali celem przygotowania wielkich zapasów amunicji.

Wiedeń, 18 maja.

(K. P.). Z Berlina donoszą: Z głosów prasy niemieckiej wynika, iż Niemcy gotowe są przeboleć i przyjąć warunki pokoju, dotyczące Francji. Natomiast Niemcy nie zgodzą się nigdy na dobrowolne oddanie ziem, przyznanych Polsce. Niemcy gotują się do zbrojnego oporu przeciw Polakom.

Ferment w Galicji.

Kraków, 18 maja.

(K. P.). „Nowa Reforma” donosi z Tarnowa: We wsiach pow. tarnowskiego zaczyna ujawniać się ferment wskutek nadmiernej agitacji w sprawie reformy rolnej. We wsi Żurawice Nowe chłopcy zasekwestrowali las ks. Sanguszków i zabronili wyrąbywania drzewa.

W Wierchosławicach mieszkańcy wsi wypuścili wodę ze stawów, uzasadniając to tem, iż woda podmywa im grunta. Spuszczanie wody dokonali w nocy i spokojnie. Nadto mieszkańcy Wierchosławic zabrali dzierżawcy tamtejszego folwarku ks. Sanguszków — 72 morgi gruntu ornego i rozdzielili między potrzebujących.

Strajk na kolejach jest zakończony.

Obecnie chce strajkować tylko minister Eberhardt

Administracja zamknęła warsztaty i nie chce dopuścić robotników do pracy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że strajk kolejowy, jaki miał miejsce na węzle warszawskim, jest właściwie zakończony.

Ruch pociągów jest normalny. Robotnicy warsztatowi chcą wracać do pracy. Na przeszkodzie stoja jedynie zarządzenia ministra kolei, p. Eberhardta, który obstawiał warsztaty wojskiem, i nie pozwala robotnikom pracować.

Sprawa dopuszczenia robotników do pracy będzie zdecydowana dopiero dziś wieczorem (!???)

Zw. Zawodowy dokłada wszelkich starań, aby bezsensowne i prowokujące zarządzenia administracji zostały cofnięte.

Przedewszystkiem więc Związek interpeluje w sprawie aresztowanych.

Aresztowania, jak stwierdzono, były zupełnie nieuzasadnione, odbywały się jedynie na skutek oskarżeń takich figur, jak

Solnicki, inspektor 4 inspekcji ruchu, oraz Szepekowski, zastępca komendanta straży kolejowej. Aresztowania wprowadzają tylko wśród robotników ferment, tymbardziej uzasadniony, że obejmują ludzi niewinnych.

Związek zwrócił się również do Min. Wojny z prośbą, aby żołnierze zachowywali się względem robotników taktownie.

Związek wydał następującą odezwę:

Koledzy!

W odezwie z dnia 17 b. m. zawiadomiliśmy Was o działalności poczynionej przez przydział Związku u rządu i Sejmu, w sprawie zarządzeń władz skierowanych przeciwko kolejarzom.

Postawiliśmy między innymi postulatami żądanie natychmiastowego otwarcia warsztatów, wezwaliśmy pracowników w myśl zapowiedzi na zjeździe głównego zarządu Związku u-

chwaly do powrotu do pracy. Tymczasem pracownicy zgłaszający się do pracy w dniu 19 b. m. zostali warsztaty wskutek całkiem niezrozumiałego zarządzenia administracji zamknięte. Stwierdzamy zatem, że gdy Związek opowiedział się przeciw strajkowi, gdy posłuszni wezwaniu Związku kolejarze zgłaszają się do pracy, administracja kolejowa zarządzeniem swym pracę tę uniemożliwia, — że w ten sposób sam bezrobocie podtrzymuje. Cała zatem odpowiedzialność za dalsze następstwa spada na administrację, której zarządzenie idzie w tym wypadku na rękę elementom dążącym do wywołania zamieszania.

Związek jednak nie ustanie w zabiegach, ażeby wszelkie represje, jak zamknięcie warsztatów, nieuzasadnione aresztowania pracowników, wydalanie ze służby i t. p. bezwarunkowo i jaknajrychlej zostały cofnięte.

Zarząd Związku.

Dnia 19-go maja 1919 r.

Czy Niemcy podpiszą?

Paryż, 17 maja.

(P. A. T.). (Havas). „Chicago Tribune” zapewnia, że w kołach konferencji pokojowej panuje optymizm. Przypuszczają, że Niemcy mogliby podpisać przed upływem przyszłego tygodnia. Niemcy mieli dać do poznania taką ewentualność.

Toż samo pismo donosi, że Wilson wczoraj przyjął delegatów różnych małych narodów.

Paryż, 17 maja.

(P. A. T.). (Havas). Ustalono zasadę, że układ pokojowy będzie ogłoszony, ale sposób, w jaki to się stanie, rozważany będzie dopiero jutro. Rada 4-ch jutro ustali ostatecznie osnowę odpowiedzi na protest Broekdorff-Rantzaua przeciw obsadzeniu lewego brzegu Renu i zagłębia Sary.

5 ministrów spraw zagr. wielkich mocarstw przyjęło sprawozdanie komisji do spraw granic Bułgarii. „Matin” donosi, że prawie we wszystkich punktach, odnoszących się do sprostowania granicy serbsko-bułgarskiej, uznano stanowisko serbskie.

Paryż, 17 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Manifestacje, które odbyły się we środe, ponowily się w Berlinie i w innych miastach. Wczoraj w Hamburgu w sąsiedztwie hotelu „Atlantia”, gdzie rezyduje komisja amerykańska, były one gwałtowniejsze, niż kiedykolwiek. Trzeba było interwencji wojska, by nie wpuścić tłumy do uniwersytetu. Prezydent Wilson szczególnie, wogóle zaś wszyscy sprzymierzeńcy, zostali zelżeni. Wobec takiej postawy, marszałek Foch uznał za pożądane dokonać podróży inspekcyjnej na front nadreński, by zdać sobie sprawę ze środków, które należy przedsięwziąć o ileby Niemcy odmówili złożenia podpisu pod traktatem. Wszędzie marszałek dokonał przeglądu wojsk i dotychczasowej rewizji służby organizacyjnej.

Paryż, 18 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Berna: Dr. Roesmeier, znany republikanin niemiecki, analizuje w berneńskiej „Freie Zeitung” wersalski traktat pokojowy. Rozpatrując wersalskie warunki pokoju należy zwrócić uwagę na to, iż gdyby Niemcy były wygrały wojnę, potężna większość narodu niemieckiego zgadzałaby się i oklaskowała najdziwniejsze aneksje. Niemcy zatem straciły wszelkie prawa do skargi. Autor znajduje, iż warunki pokoju nie są ani niesłychane, ani straszne. Zagłębie Saary w rzeczywistości nie zostało anektowane, lecz zatrzymane jako odszkodowanie za zniszczone przez wojska niemieckie kopalnie francuskie. Subtelna jest bezwarunkowo kwestja Gdańska, lecz będzie on portem wolnym, czyli tem samym, czem był w chwili, gdy został zagarnięty przez Prusy. Poza to Gdańsk jest potrzebniejszy Polsce, niż Fiume Jugosławii. W epoce zagarnięcia Gdańska warstwy kupieckie miasta były oburzone i zgnębione. Przypomnijmy sobie, iż stary kupiec Henryk Schopenhauer, ojciec wielkiego filozofa Artura, na skutek tych zdarzeń wyemigrował z Gdańska do Hamburga. Strata Górnego Śląska jest bezwzajemnie katastrofalną dla Niemiec. Skoro jednak Niemcy podczas wojny światowej zamierzały zagarnąć zagłębie Dąbrowskie, niechaj teraz nie dziwią się, iż zabierają im Katowice i Zabrze. Najwięcej jednak dr. Roesmeier zadowolony jest z faktu, iż to tylko Prusy tracą terytorjum i przez to samo znacznie zostaną osłabione. Podług niego warunki wersalskie przyniosą Niemcom dwa następujące dobrodziejstwa: 1) Naród niemiecki zostanie uwolniony od tego wrzodu, jakim jest kasta oficerska, 2) Niemcy zostaną zwolnione od obowiązku służby wojskowej. W rezultacie, powiada dr. Roesmeier na zakończenie, Niemcy straciły wszelkie prawo do oburzania się.

Granice pozostałych sprzymierzeńców Niemiec.

Paryż, 18 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Czterech promjerów zasiadło w czwartek. Rozpatrywali oni warunki wojskowe, morskie i żegluga napowietrznej, jakie mają być nałożone na Austrię. Rada pięciu ministrów spraw granicznych zbierze się dziś po południu i zajmie się sprawą granic Bułgarii. Komisja granic terytorjalnych pod przewodnictwem p. Tardieu ustaliła we czwartek po południu projekt odpowiedzi na notę hr. Broekdorff-Rantzau'a, dotyczącą spraw terytorjalnych i zastosowania zasad Wilsona. Projekt ten został złożony dzisiaj Radzie czterech, która ustali jego treść ostateczną.

Kraków, 18 maja.

(P. A. T.). Korespondent „Nowej Reformy” z Wiednia dowiadyuje się z miarodajnych sfer koalicyjnych, że Austria otrzyma obszar węgierski aż do rzeki Raab.

Kraków, 18 maja.

(P. A. T.). Korespondent „Czasu” z Paryża, omawiając w korespondencji warunki pokojowe dla Austrii, donosi, że bank austro-węgierski będzie zlikwidowany za pośrednictwem komisji, do której wejdą przedstawiciele Polski, Węgier, Austrii, Czech, Jugosławii i Włoch. Przewodniczącym będzie delegat francuski, mianowany przez prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Akcjonariusze banku otrzymają swoje kapitały w notach bankowych, a nie w złocie, jak proponowała dyrekcja banku. Bank posiada jeszcze 200,000 honor w złocie. Ten zapas, zdaniem autorów projektu, powinien być podzielony pomiędzy nowe państwa. Projekt likwidacji banku zapewni dłużnikom z Galicji, którzy mają zobowiązania wobec banków i instytucji kredytowych z siedzibą w Austrii możliwość spłaty tych wierzytelności w koronach niestemplowanych. Jest to postawienie bardzo ważne, gdyż między innymi przyczyni się do podtrzymania kursu koron, znajdujących się w Polsce.

Paderewski pojedzie do Pragi.

Kraków, 18 maja.

(K. P.). „Goniec” donosi z Morawskiej Ostrawy: Wiadomość, iż prezydent ministrów Paderewski przybył ma do Pragi odbiła się żywym echem w całej prasie czeskiej.

Prasa czeska objawia zaniepokojenie z tego powodu, że prezydent Paderewski wyjechał na następnie do Paryża i Londynu. Dzienniki piszą, iż osobiste wpływy Paderewskiego w Paryżu stanowią poważne niebezpieczeństwo dla Czechów w sprawie Śląska Cieszyńskiego i wzywają delegatów czeskich w Paryżu, aby stali wytrwale na straży interesów czeskich.

Konsul niemiecki w Odesie aresztowany za Radka.

Sewastopol, 12 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Do ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie. Wobec wielokrotnych protestów naszych w sprawie aresztowania przez rząd niemiecki naszego reprezentanta przy wymienionym rządzie, Karola Radka, i wobec tego, iż aresztowanie to ma charakter represji politycznej, Ukrainka Republika Sowiecka postanowiła aresztować konsula niemieckiego w Odesie. Zawładniamy rząd niemiecki, iż konsul niemiecki, jako też liczni obywatele niemieccy wzięci jako zakładnicy nie zostaną wypuszczeni na wolność, dopóki reprezentant Ukrainskiej Republiki Sowieckiej Karol Radek nie zostanie uwolniony.

Prezes Rady komisarzy ludowych i komisarz ludowy do spraw zagranicznych — Rakowski,

Odezwa do Czechów.

Carskie Sielo, 18 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Burzowy rząd czeski zaprzedał się kapitalowi franko-anglo-amerykańskiemu. Czeski lud pracujący, wyzwoleńcy się po wieloletniej walce z pod jarzma austriackiego, dostał się pod gorzkie jarzmo — burżuazji czeskiej. Proletariat czeski winien podjąć już przez górników z Kladna walkę rozwijać i dążyć wszelkimi siłami do zwalczania reakcji i połączyć się w walce o wyzwolenie proletariatusz ze swymi towarzyszami z Rosji, Ukrainy i Węgier.

O wrót Piotrogrodu?

Paryż, 18 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Kopenhagi: Według „National Tidende” silna armija fińska pod dowództwem gen. Mannerheima znajduje się u wrót Piotrogrodu, który zostanie zajęty za dni kilka. Znajduje się ona w Idostrowie o kilka kilometrów od byłej stolicy, objętej paniką. Przywódcy bolszewicy już wyjechali, liczne dzienniki donoszą, że konferencja paryska uzyskała od Finlandji oświadczenie najzupełniejszej bezstronności terytorjalnej na wypadek zajęcia Piotrogrodu przez wojska generala.

Sprawa podziału ziemi w Ameryce.

Paryż, 18 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Waszyngtonu. Sekretarz spraw wewnętrznych Lane zapewnił, iż przywódcy demokratów i republikanów Kongresu zgadzają się, by w jaknajszerszym czasie została rozwiązana przez kongres sprawa podziału ziemi między żołnierzy i marynarzy.

Polacy nie dostaną floty handlowej

Wiedeń, 17 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Biuro Reutersa ogłasza: Rada ministrów spraw zagranicznych odrzuciła żądanie Polaków o przydzielenie Polsce części floty handlowej niemieckiej.

Kronika polityczna.

Dr. Ludwik Kolankowski, generalny komisarz cywilny w zarządzie wojskowym kresów wschodnich, otrzymał następujące pismo:

Zwalniając Pana zgodnie z jego prośbą z urzędu generalnego komisarza cywilnego w zarządzie wojskowym kresów wschodnich, wyrażam Panu szczerze uznanie za podjętą w trudnych warunkach okresu przełomowego pracę wprowadzenia podstaw administracji cywilnej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Powierzone zadanie spełnił Pan chlubnie, łącząc w sposób zasługujący na wyróżnienie dobro Rzeczypospolitej z interesami ludności miejscowej, ciężko doświadczonej klęską wojny światowej i nekanej uciążliwymi świadczeniami na rzecz okupantów.

Za owocną i duchem obywatelskim nacechowaną pracę składam Panu moje uznanie.

Naczelnik Państwa

J. Pilsudski.

Lublin, 18 maja.

(P. A. T.). Podczas parady wojskowej po mszy w katedrze general Vouillemin dekorował imieniem prezydenta Francji porucznika Jana Sobańskiego legją honorową, pierwszego Polaka na ziemi polskiej. Przemawiał generał Haller, wspominając męstwo bojowców, do których porucznik Sobański należał od początku i których zostało tylko trzynastu.

Kapele wojskowe grały hymn polski i francuski.

Odczyt tow. Barlickiego.

Wczoraj, t. j. 17 b. m. w teatrze w Promenadzie odbył się drugi z rzędu odczyt z grupy odczytów, urządzanych przez dzielnicę mokotowską. Tym razem prelegentem był poseł do Sejmu, tow. Barlicki, który mówił na temat „Socializm a hasła Bóg i Ojczyzna”. W krótkim streszczeniu trudno pomieścić bogatą treść odczytu. Mówca, mówiąc o dziejach myśli ludzkiej cofnął się w najodleglejszą przeszłość ubiegłych wieków i z ogromnym nakładem wiedzy wykazał, jak człowiek pierwotny, podpatrując różne zjawiska przyrody, traktował je jako siły dobroczynne lub groźne. Z tego wytworzył się kult religijny różnych zjawisk przyrody, słońca, księżyca, zwierząt i t. p. Przytaczane imiona bogów, oraz nazwy zwierząt, odbierających mięgotę, często boską a zacierane z mitologii różnych narodów, niby przezrocza ilustrowały zasłuchanym słuchaczom skąd i jak powstawało pierwsze pojęcie o Bogu. Prelegent nakreślił dzieje i rozwój wierzeń pogańskich (wielobóstwo), aż do wytworzenia się pojęcia o jednym Bogu. Potem przeszedł do chrześcijaństwa, mówił o jego początkach, o chrześcijaństwie, jako wierze cierpiącej i utrudzonej ludzkości. Lecz chrześcijaństwo, które wytworzyła przegromiona tęsknota i męka wydziedziczonych i niewolników, zostało zmonopolizowane przez kastę kapłanów, uczących lud: módl się i pracuj — nie pragnij niczego, bo i tak wszystko otrzymasz z łaski Bożej.

Zmieniono człowieka w silę pociągową, w bydlę robocze, zdobywające najwyższe dobra — lecz nie mające prawa do wyższych pragnień — do zdobywania kultury, postępu i t. d. Zrobili Boga stróżem swych dziedzicznych majątków i przywilejów — sami nie robiąc nic i nie nie tworząc dla przyszłości. Takim wypaczeniu przez sytych i bogatych idei religijnej przeciwstawiła się idea socjalizmu. Socjalizm, który promieniował nienazwany w każdej umęczonej duszy proletarijusza przez wieki, dziś jako Siła potężna, świat zdobywająca, przeciwstawia się tym, którzy szyl: Bóg i Ojczyzna wywieszają nad kramem kapitalistycznym.

Jam jest! — mówi socjalizm — a imię moje — Wywołanie. Jam jest ten, co zwraca Ci imię człowieka, niewolnika!... Jam jest, co nie pozwoli plonów twej pracy zagrabiać próżniakom. Jam jest — że ziemia Twoja będzie Ci Ojczyzną, nie macochą. Ludu pracy, ludu wolny, wykuj swą przyszłość uczciwie i wytrwale, bo Tyś panem tej przyszłości. Za piękny odczyt dziękowano prelegentowi mówcy oklaskami i kwiatami. N. S.

Kto nabędzie

5% Polską Pożyczkę Państwową 5%

zabezpieczoną całym majątkiem Państwa, przed dniem 1-go lipca 1919 r.

otrzyma

przy wymianie posiadanej jeszcze gotówki w rozmiarach nieprzewyższających sumy przedstawionych jednocześnie asygnat w tejże walucie

złotych polskich więcej niż otrzymają ci, którzy przedłożą gotówkę do zamiany bez okazania asygnat. 1980

Kronika.

Aprowizacja Wilna. Komunikują nam, co następuje: Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich dokłada wszelkich starań, by przyjąć z dorazną pomocą wygłodzonym mieszkańcom Litwy. W ostatnich dniach wydano w Wilnie około 95 tysięcy kart na mąkę — kuchnie ludowe wydają już dziś 60.000 obiadów.

Ludność z ogromnym uznaniem i wdzięcznością przyjmuje te objawy troskliwej opieki jaką usiłują otoczyć władze polskie wszystkich bez różnicy narodowości miejscowych mieszkańców.

Wybory agentów przysięgłych na giełdzie warszawskiej. W ubiegłym tygodniu odbyły się na giełdzie warszawskiej wybory agentów przysięgłych. Wybrani zostali pp.: Kazimierz Jasiński, Stanisław Lirdeberg, Jan Nordwind, Edward Heiman i Jan Mieczysław Stypiński.

Usuwanie napisów rosyjskich. W myśl okólnika ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 12-go maja r. b. o usuwaniu dotychczas istniejących jeszcze napisów w języku rosyjskim na szyldach, tabliczkach domowych, na murach, w hotelach i t. d. naczelnik policyi polecił nakazać niezwłoczne usunięcie tego rodzaju napisów a winnych niestosowania się do powyższego pociągać do odpowiedzialności karnej.

Wielkie oszustwo z mąką i żytem amerykańskimi.

(m) Pisaliśmy przed kilku dniami, że na rogu ul. Ciepłej i Grzybowskiej funkcjonarjusz urzędu lędzkiego zatrzymał platformę ze zbożem państwowego urzędu zbożowego, więzionem z berlinek nad Wisłą do młyn parowego Karola Michlera — w chwili, gdy woźnica i pomocnik jego przynosili i worek zboża na stojący obok wózek ręczny. Okazało się, że na wozie było o 1 worek zboża więcej, niż wskazywała posiadana przez woźnicę kopja rachunku. Onegdaj już zapadł wyrok w tej sprawie i winni nadużycia zostali skazani po trzy miesiące więzienia.

Na nadużycie to zwrócił baczną uwagę urząd lędzki i w ciągu kilku ubiegłych dni kierownik wydziału lotnego z kilku wywiadówkami obserwowali platformy ze zbożem i mąką amerykańską, przewożone na berlinek wprost ul. Leszczyńskiej do młynów i składów państwowego urzędu zbożowego i wydziału zaopatrywania miasta.

Dopiero onegdaj po południu wykryte zostały wielkie nadużycia.

Woźnica zatrzymany na rogu ul. Dobrej i Mariensztadt posiadał duplikat na 30 worków żyta, tymczasem na platformie było — 31 worków.

Na wozie, zatrzymanym na rogu ul. Karowej i Dobrej, było 36 worków żyta, tymczasem woźnica posiadał kopję kwitu na 85 worków.

Na trzecim wozie, zatrzymanym na ul. Dobrej, było 56 worków mąki amerykańskiej, zaś duplikat wydany przy berlinie, opiewał tylko na 54 worki.

Woźnica Stanisław Zawitkowski, jadący ul. Dobrą w kierunku ul. Mariensztadt, nie przedstawił faktury na więzione worki z żytem, których przy sprawdzeniu znaleziono 40. Zapytany przez wywiadowcę o duplikat, woźnica oświadczył, że „zaraz będzie”.

Po upływie pół godziny zjawił się wążnik, towarzyszący stałe woźnicy, i przedstawił fakturę nr. 40 worków żyta. Wówczas kierownik wydziału lotnego zażądał przedstawienia grzbietu książki książki fakturowej.

Znowu po upływie pół godziny wążnik dostarczył z berlinki książkę fakturową, po sprawdzeniu której stwierdzono, że w duplikacie było podane 35 worków, zaś przedstawiona pierwotnie faktura, zamierzająca 40 worków, była wyrwana ze środka kwitarjusza.

Wobec stwierdzonych nadużyć, wszystkie zatrzymane platformy z woźnicami skierowano do urzędu lędzkiego i rozpoczęto dalsze dochodzenia.

W domu nr. 57 przy ul. Dobrej, w mieszkaniu Sury Frajmondowej dokonano rewizji i w drugim, zamkniętym na klucz pokoju, znaleziono 1 i pół worka żyta „nado w łóżku pod siennikiem znaleziono pół worka mąki.

W domu nr. 8 przy ul. Mariensztadt, w komórce, należącej do dozorey domu, znaleziono wagę, 15 paczek po 20 funtów mąki, oraz worek z żytem. Stwierdzono, że znaleziona w obu miejscach mąka i żyto dostarczyli woźnicy, zajmujący się transportowaniem tych artykułów z berlinek.

W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, że kilku robotników, pracujących na berlinkach z żytem i mąką, posiadali podwójne koszuły.

Pomiędzy te koszuły wokół pasa nasypywali oni żyto i wynosili je.

Zaznaczyć należy, że w czasie przenoszenia towaru z berlinek na platformy asystują: ekspedytów, wagowy, urzędnik centrali zbożowej, woźnica i wartownik. Zdawałoby się, że wobec tylu osób nadużycia są niemożliwe, a jednak...

(m) Trzecia ofiara tragicznej przejażdżki. Wczoraj w nocy rybacy wyłowili sieć z łachy wisłanej wprost ulicy Sprzecznej zwłoki młodzieńca. W ubraniu topielca znaleziono portfel z 276 mk., paszport na imię Józefa Jaworskiego, ucznia szkoły rzemieślniczej z ul. DREWIANEJ, zamieszkałego w Alejach Ujazdowskich nr. 29 i legitymującą Tow. Krajoznawczego. Dochodzenie ustaliło, że Jaworski utopił się podczas zderzenia się łodzi w dniu 8 b. m., kiedy ponieśli również śmierć kolega jego z towarzyszką.

(m) Policjant w opalach. Policjant 15-go komisarjatu, Kostrzewa, w czasie interwencji podczas bójki w domu nr. 8 przy ulicy Kawęczynskiej został zamknięty w mieszkaniu z kilkoma ludźmi, którzy usiłowali go rozbroić. W chwili wyrwania karabinu, Kostrzewa zdążył zdjąć bagnet i przy jego pomocy odebrał karabin. Jednocześnie lokatorzy tego domu wyważyli drzwi sieniarki i wówczas policjant wyszedł z mieszkania. Następnie przy pomocy nadbiegłych policjantów K. aresztował napaśników, Władysława Górskiego i Stefana Kaszka.

(m) Bandyta — gorzelanym. Za udział w napażdzie bandytów w gm. Wiazowna aresztowano bandytę, Feliksa Rembielińskiego. W mieszkaniu jego przy ulicy Świderskiej nr. 4, w Grochowie policja wykryła potajemną gorzelnię. Znaleziono kompletne urządzenie i 2 beczki zacieru cukrowego.

(m) Śmiertelne zacczadzenie. Zamieszkał w Targówku przy ulicy Równej nr. 6 małżonkowie: 21-letnia Stanisława i 22-letnia Aleksandra Dzieciatko udając się na spoczynek, zbyt wczesnie zamknęli sztyber przy piecu kuchennym. W nocy wydzielał się z niedopalonych węgli gaz, którym Dzieciatkowie zatruli się. Wczoraj w południe właścicielka tego domu widząc, że D. mimo późnej pory, nie wychodzą, weszła do ich mieszkania i zastała Aleksandra D. martwego, zaś żonę jego nieprzytomną przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.

(m) Tramwajarz pod samochodem. Na rogu ul. Wolskiej i Młynarskiej pod szybki mknący samochód wojskowy dostał się pracownik tramwajów miejskich, 84-letni Franciszek Dominiak. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego rany tłuczone na głowie i ogólne potłuczenie.

(m) Zamaż samobójczy. W domu nr. 46 przy ulicy Marszałkowskiej za pomocą wystrzału z rewolweru w klatkę piersiową usiłował pozabawić się życia 20-letni Kazimierz Tamler. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego.

(m) Paród. Wezwany do VI-go komisarjatu przy ulicy Miedzianej nr. 5 lekarz Pogotowia zastał 34-letnią Matyldę Kolykowską u której stwierdził bliski poród. Chorą przewieziono do instytutu położniczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m) Z głodu. Na ulicy Leszno przed domem nr. 71 zachorował 19-letni młodzieniec. Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną osłabienia był głód.

(m) Bagnetem. Wezwany do ekspozytury żandarmerji przy ulicy Marszałkowskiej nr. 149 lekarz Pogotowia zastał kupca, 26-letniego Hersza Katza, który ranniony został przez żołnierza bagnetem w klatkę piersiową. Po opatrunku ranny udał się do domu.

(m) Poronienie. Wezwany na fort Śliwicki lekarz Pogotowia zastał robotnicę, 30-letnią Franciszkę Pieprzową, u której stwierdził poronienie. Po udzieleniu pomocy, chorą przewieziono do domu.

Z sądów.

Echa zajęcia w czasie pochodu narodowego.

Głośne zajęcie podczas pochodu narodowego w dniu 5 stycznia r. b. było onegdaj przedmiotem ożywionych rozpraw (wszędzie okręgowym), którym przewodniczył sędzia Sawicki. Według osnowy aktu oskarżenia, odczytanego na posiedzeniu i popartego nader gorąco przez podprokuratora Wójcickiego, dowiadując się, że 5-go stycznia ulicą Nowy-Swiat przeciągnął pochód na-

rodowy, kierując się w stronę zamku; gdy pochód miał dom Słaziska, nagle z ul. Oboźnej wypadł tłum złożony ze 100 osób, który krzychał „rozbić te bandę” i „precz z tymi dziełami”. Tłum wyraźnie pozostał pod batutą osobnika, którym okazał się 25-letni Antoni Kucharski zwany „Czarnym”, który również jak i jego towarzysze — miał przypięte oznaki czerwone milicji ludowej. Przy Kucharskim znaleziono legitymację świadczącą, że należy do milicji ludowej i do partji P. P. S. (frakcji rewolucyjnej), wreszcie odczytano komunistyczne.

K. — opiewa akt oskarżenia — działając wspólnymi siłami skłębieniem pobudek wynikłych z nienawiści klasowej, oraz stosunków ekonomicznych, dopuścił się gwałtu na uczestnikach pochodu narodowego, obalając na ziemię chorążego, wyrwijając mu z rąk sztandar, oraz drąc go w strzępy i deptając, przyczem Kucharski, jako uczestnik owego zbiorowiska, kierował nim przy spełnieniu powyższych czynów, podlegając do ich spełnienia innym.

Zbadany w żandarmerji wojsk polskich Kucharski zeznał, że był wysyłany przez P. P. S. na agitację na rzecz rządu ludowego, a contra burżuazji, że w dniu 5 stycznia r. b. był na wiecu ludowym przy ul. Oboźnej, gdzie wraz z innymi otrzymał polecenie nie pozwalać podczas pochodu narodowego na manifestację na cześć rządu narodowego i wojska polskiego, że wszystko co działo się podczas pochodu — czynił z wiedzą milicji ludowej, która wszystko to na swem wiecu uchwaliła.

Komendant okręgu warszawskiego zadał najwyższemu zeznaniu kłam, utrzymując, że Kucharski od chwili powstania milicji ludowej, w szeregach jej wcale nie służył, a wieców żadnych milicja ta nie urządziła.

Badany następnie u sędziego śledczego Kucharski istotnie cofnął swe poprzednie zeznanie, złożone w żandarmerji wojska polskiego.

Stawający świadkowie naogół potwierdzili treść aktu oskarżenia, nie potwierdził go jeno sam poszkodowany chorąży, którego w toku całego śledztwa nie odnalaziono. Sam oskarżony do winy nie przyznał się, przyparty jednak do muru i zapytany o ma do powiedzenia w „ostatniem słowie”, odrzekł: „proszę o względy i oświadcza, że nadal wypieram się wszystkich partji”.

Przedstawiciel urzędu publicznego, p. Wójcicki, w wyzerpującem przemówieniu wskazał na źródło klasowej walki i nienawiści, i na uplanowane z góry ze strony Kucharskiego i jego zwolenników założcie, i ostatecznie domagał się by sąd, wymierzając najsurowszy wyrok, przegwał swym mieczem ową nader szkodliwą i w nienawiści zrodzoną działalność, która tyle już zła wyrządziła i wyrządza nadal.

Obrońca oskarżonego adw. Szpotaniński, przemawiając za tym, który od 4-eh miesięcy niespełna niewinnie przebywa w murach więziennych, dowodził bezpodważalności całego oskarżenia. Trudno podzielić zasady prokuratora, krytykującego program P. P. S. Nikt w świecie chyba nie uczyni zarzutu tej partji aby od pierwszej chwili swego istnienia nie walczyła w imię istotnego zjednoczenia niepodległej Polski. Jeśli Kucharski należał do tej partji — niema najmniejszej zasady stawiać mu zarzutów w tytułu swego współdziałania tejże partji i solidaryzowania się z nią. Jeśli podczas pochodu dochodziły okrzyki „precz z rządem Moraczewskiego”, „precz z Piłsudskim”, to nie można się dziwić Kucharskiemu — jeśli ten, nie podzielał tych haseł, obrzucił się i zareagował w ten lub innym sposób.

W każdym bądź razie niema żadnej podstawy i brak dostatecznych dowodów do skazania Kucharskiego z art. 122 kod. kar., przewidującego zupełnie inne czyny, aniżeli te, o których mowa w tej sprawie; co najwyżej mógłby odpowiadać z art. 262 kod. kar. za zakłócenie spokoju podczas pochodu.

Sąd, po dłuższej naradzie, skazał Kucharskiego na rok więzienia, a po zastosowaniu dekretu o amnestji — na sześć miesięcy więzienia, zaliczając mu czas przebyty przezeń w więzieniu prewencyjnym.

Czyli obecnie pozostaje jeszcze kara 2-eh miesięcznego więzienia.

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI. „Korjolan”.

(Interpretacja sceniczna p. A. Zelwerowicza).

Utwory Szekspira można z równą rozkoszą czytać jak patrzeć na nie w teatrze. Zawiera się w nich nieskończony, rzekłbyś, świat myśli, głębin psychicznych, charakterów i sytuacji, które czytelnik może rozpałmiętać, któremi może się upajać. Jest w nich zawarta taka ilość energii, że oszalamiają jak żywiol. Są one niby kielich przepiękny winem żywota. Poprostu „zu viel Leben” (za wiele życia), jak Niemcy wyrażali się o „Trójce” Chelmońskiego. Reżyser musi liczyć się z tem. Nie potęgowanie efektów ale dążenie do umiary (zgodnie zresztą z zasadami gry, wypowiedzianymi przez samego Szekspira w „Hamlecie”) winno być tu wskaźnikiem naczelnym. Niezmiernie bowiem łatwo żywioł poezji może wyrwać się z rąk reżysera i przerodzić w sceniczny — barok.

Korjolan w czytaniu robi wrażenie silniejsze, niż na scenie teatru Polskiego. Jak to wskazało było w części pierwszej sprawozdania, uwaga widza i słuchacza winna być nakierowana na osobę bohatera. Tymczasem p. Zelwerowicz dał się ponieść hipotezie, jakoby ożywienie, przesycenie gwałtownem życiem tłum, było tu najważniejszym zadaniem. Powiodło mu się to świetnie. Plebs gra, szumi, przewala się, przejmując strachem lub wstrętem. Ale ten plebs straszył Korjolana. Ponieważ jednak z osnowy zaklęcia tragicznego wynika, iż Korjolan ponosi karę za własną winę — interpretacja wypadła fałszywie. Mógłby to być naprawić wielki aktor, tak wielki, iżby z każdego jego skinięcia uderzała moc; musiałby on wobec morza plebejuszów stanąć niby góra, której, zda się, siła żadna skruszyć nie może; musiałby on posiadać głos podobny do gromu, pod którym w poko-

rze przyplaszczają się wzdęte fale. P. Leszczyński tych cech nie posiada. Krzyk nie zastępuje głosu. Władczego gestu nie zastąpił miotanie się. Korjolan jest słaby. To też w scenie, w której Korjolan ma udawać słabość — p. Leszczyński gra najłepiej. Ale te braki w roli p. Leszczyńskiego należy położyć w znacznej mierze na karb reżyserji, która artyście włożyła na barki ciężar podwójny: niezmiernie trudną, psychologicznie zalamaną (przejście do zdrady — nie pokazane), na „miarę Fidjasa” osobę bohatera i konieczność przewzięcia doskonale wyreżyserowanych scen zbiorowych. W oczach widza, oczarowanego pięknem dekoracji i grą światła — oszłomionego żywiołem plebsu — miał Korjolan wyrastać jako siła tej samej wartości. Szekspirowska prostota scenerji wyszłaby tu na korzyść. Przytłaczająca przewaga efektów świetlnych i reżyjskich — zrobiła „z tragedji charakteru” — widowisko przeważnie malar-
skie.

Znacznie wyżej stanęła Wolunia p. Barszewskiej. Godność, spokój, umiar, siła skrepowana wola — pozwoliły artystce, rozporządzającej wszelkimi odcieniami dykcji, rozwinąć ten wspaniały typ herojni, duchowo silniejszej, niż Korjolan. P. Koyaltowiczówna jako Virginia zbyt przesadnie akcentowała „wdzięczne milczenie” żony śmiertelnie kochającej. P. Nowakowski, nie w zupełności umiał przeżyć i odtworzyć typ jowialnego, rozsądnego patrycjusza, zdolnego i sprytnego zarazem polityka, ale człowieka niedołężnego i przeciętnego. Współzawodnik Korjolana, A. Fidjusz (p. Nowacki) nadrabiał krzykiem i teatralną pozą. Ucharakteryzowany był przekonywująco. Zśród innych wykonawców, niby świetna oaza, wyróżnili się pp. Zieliński i J. Poremba, jako trybunowie. P. Zieliński jest znakomitym aktorem, który nigdy nie „sknoci”. P. J. Poremba, którego pierwszy raz widzę w roli większej, wylął się w postać trybuna z całą gorliwością artysty inteligentnego i utalentowanego. Brutus w jego interpretacji jest przedstawicielem władzy ludowej, dopiero co zdobytej, przeto czujnej i podejrzliwej, zawziętej i pracowitej. Z Sycynuszem-Zielińskim — tworzą grupę znakomicie zgraną z plebem. Każda poza, ruch, występujące i przepojone żarliwością chwalebne. Gdyby tak był wypracowany każdy szczegół tragedji, interpretacja „Korjolana” w teatrze Polskim byłaby arcydziełem sztuki scenicznej.

Reasumując. Z wystawieniem „Korjolana” stało się, jak to zwykle bywa. Trzeba było albo próbować 10 razy — albo bez końca, aż do doskonałości. Czterdzieści prób to za mało, lub za dużo. Stąd niektóre części, epizody, figury, obrazy są doskonałe, inne średnie, albo wręcz słabe (gońcy, Auidjusz, mowa Korjolana do wojsk, których — niema, niema ani dla słuchu ani dla wzroku). Piękne obrazy, które całości szkodzą, wstrząsający akord zamknięcia tragedji.

Wystawienie „Korjolana” w interpretacji teatru Polskiego jest bądź co bądź poważnym czynem artystycznym, najciekawszym eksperymencem teatralnym bieżącego sezonu.

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś opera Puccini’ego „Madame Butterfly” z udziałem pp. Lewickiej-Polińskiej, Dobosza i innych.

W czwartek, na benefis chórów: piękna opera Moniuszki „Hrabina” z Zbożniak-Ruszką wską.

Teatr Polski. Grana z dużem powodzeniem tragedia Szekspira „Korjolan” z Leszczyńskim i Barszewską w rolach głównych.

Teatr Rozmaitości. „Pan poseł” z Frenklem. W próbach: „Król Edyd” Sofoklesa z Węgrzynem, „Słuby panieńskie” Fredry, oraz „Djablika” Schoenherra.

Teatr Mały. Dowcipny „Bret marnotrawny” Wilde’a. W próbach „Kochankowie” W. Grubińskiego.

Teatr Letni. „Kochanek z oboków” z Fertnerem.

Teatr Nowości. Melodyjna operetka Straussa „Dokola niłości”; jutro wznowienie „Królowej kinematografu” Gilberta z Orleńską i Kramerówną.

Teatr Praski. Dziś „Moralność pani Dulskiej” z K. Tarkiewiczem w roli Zbyszka.

Teatr Powszechny. Wesoly wodewil Nestroya „Trójka hułtajska”, cieszący się dużem powodzeniem.

Teatr Qui pro quo. Jednoaktówka. Czarny Kot. Jednoaktówka.

Miraż. „Pod znakiem pokoju” (premjera). Sfinks. Program składany.

Argus. Program aktualno-satyryczny. Dynasy. Program składany.

Dolina Szwejcarska. Koncert i kabaret. „Opera Bufla” w Bagateli: melodyjna opera komiczna „Incongnito Ludwika XV-go”, „Kuranty” i „Inwokacja do Brahmy”.

Ból głowy i Migrena
usuwa
„MIGRENO — NERDOSIN”
Z KOGUTEM
Aptek. A. Gaseckiego.
„Migreno-Nervosin” w opakowaniach — fałszyfkaty.

OGŁOSZENIA DROBNE.
*) Płaszcz letnie, kostiumy, nowe, suknie, balzki, spódniczki, zakleciki wełniane tanie wyprzedają. Hoża 54—2. 1970

Prośby do Władz i Sądów. Przepisywania na maszynach. Tłomaczenia tanio. Marszałkowska 132. 2004

Palta damskie
własnego wyrobu modne, letnie od 200—300 okazynie. Kapuszyńska 13, m. 2. 1800